DZIENNIK WARSZAWSKI.

Wtorek 4/16 Stycznia 1855 roku. **№ 14.** Jutro S. Antoniego Opata. Wschód słoń. o god. 8 min. 3. — Zachód o g. 4 m. 18.

WIADOMOSCI Z KRYMU.

Jenerał-adjutant książę Menszykow donosi pod dniem 27 grudnia (8 stycznia), że w Sebastopolu i jego okolicach, stan rzeczy nie zmienił się; w dniu powyższym spadł tam wielki śnieg, nocy zaś poprzedzającej, dokonane zostały dwie niewielkie wycieczki skierowane przeciw przykopom francuskim i angielskim; w pierwszych z tych przykopów nieprzyjaciel został niespodzianie napadnięty i poniósł dość znaczną stratę. U nas zabito 3ch i raniono 8iu niższych stopni. (*Gazeta Rządowa*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W dnin onegdajszym, podczas nabożeństwa w Kościele Katedralnym Sgo Jana, odczytany został NAJWYŻSZY JEGO CESARSKIEJ MOSCI Manifest, wydany w dniu 14tym grudnia 1854 v. s.

— Przez rozkaz CESARSKI na dniu 18 grudnia do wydziału wojny wydany, dowódca 2ej brygady 2ej dywizji piechoty, jenerał-major Bellegarde, mianowany został dowódzącym 2gą dywizją pieszą rezerwową.

— Rozkazem CESARSKIM na dniu 6 grudnia do wydziału marynarki wydanym, dowódca 30go ekwipażu floty i okrętu Jagudił, kapitan klasy 1ej Kiśliński 1, mianowany został fligel-adjutantem JEGO CESARSKIEJ MOSCI, z pozostawieniem przy obowiązkach dowódcy ekwipażu i okrętu.

— Z okoliczności ogłoszenia NAJWYŻSZEGO JEGO CESARSKIEJ MOSCI Manifestu, w dniu 14 grudnia v. s. r. z. wydanego, odprawionem zostało w dniu onegdajszym nabożeństwo w synagogach i domach modlitwy m. Warszawy i na Pradze.

— Wyszedł z druku tom 4ty i ostatni dzieła: „Opisanie lasów Królestwa Polskiego i gubernji zachodnich Cesarstwa Rossyjskiego“ i obejmuje opis lasów i gospodarstwa wiejskiego gubernji Mohilewskiej, Witebskiej, Smoleńskiej i Pskowskiej. Zapowiedziana do tego tomu mappa leśna gubernji zachodnich Cesarstwa oddzielnie wyjdzie. Dzieło to nabyć można we wszystkich większych księgarniach w Warszawie, oraz u autora.

— Wyszedł Numer 51 Tygodnika lekarskiego i zawiera: Groer. Operacja wargi zajęczej.— Wyłuszczenie palca wskazującego ręki lewej. — Chodakowski. Historja analityczna, krytyczna, filozoficzna i lekarska magnetyzmu zwierzęcego (dalszy ciąg). — Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego z dnia 21go listopada. — Spostrzeżenia meteorologiczno-lekarskie. — Odcinek. Jurkiewicz. Wykład hygieny (lekcja dwudziesta). — Nowe dzieła.

— 20go grudnia (1 stycznia), o trzy kwandranse na 7 z rana, zmarł w St. Petersburgu, p. St. Petersburgski jenerał-gubernator wojenny, jenerał piechoty Dmitry syn Jana Szulgin, przez wszystkich szanowany dygnitarz, którego śmierć obudziła w stolicy żal powszechny. Zmarły chorował już oddawna na ból piersi i dychawicę, lecz pomimo wielkich cierpień, nie przestawał być czynnym do ostatniej chwili, poświęcając się zupełnie służbie dla CESARZA i Ojczyzny. Żałobne nabożeństwa odprawiają się przy zwłokach ś. p. jenerała piechoty Szulgina w domowej jego kaplicy, o 12ej z rana i 7ej z wieczora, exportacja zaś odbędzie się we Czwartek, 23 grudnia (4 stycznia), o 9ej z rana, wprost z domu do Ławry Alexandro-Newskiej, gdzie zwłoki zmarłego pochowane zostaną.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 9 Stycznia. Królowa i książe Albert powrócą dziś z Osborne House do Windsor.

— Kurs konsolów podniósł się wczoraj o 2 pCt., a cena pszenicy spadła o 3 szyl. i dziś poruszenia te cen postępują dalej w takim samym kierunku.

— *Neue Preussische Zeitung* podaje tabelkę wieku znakomitych mężów stanu, z których znajomsze osoby przytaczamy. Lord Lyndhurst (kanclerz za torysów) 83 lat, lord Brougham 76, margrabia Lansdowne 75, hr. Aberdeen 71, lord Hardinge (następca Wellingtona jako naczelny wódz armji) 70, lord Palmerston 70, lord Raglan 67, lord John Russell 62, hr. Derby (niegdyś lord Stanley, naczelnik poprzedniego gabinetu torysowskiego) 56, hr. Clarendon 55, książe Newcastle 44, sir James Graham 62, pan Gladstone 45, p. Disraeli 49, p. Cobden 51, p. Bright 44, p. Hume 78. (*Neue Pr. Zeitung*).

— Czytamy w *Times* z dnia 9 stycznia co następuje o armji w Krymie:

»Sir Francis Haed pozdrawia wydawcę *Timesa* i prosi o pozwolenie, za pośrednictwem zacnych jego kolumn, zwrócić do Izby Niższej list, o opłakanym stanie naszej armji w Krymie, który *Times* opisał tak dokładnie i tak jasno wyłożył. List ten tak się zaczyna:

»*Do przezacnéj Izby Gmin połączonego królestwa.*

»Panowie. — Niech mi wolno będzie, w czasie odroczenia parlamentu, poddać waszej światłej rozwadze następujący szereg zeznań, uzasadnionych głównie na ogłoszonych zdaniach tych, na których cienie powołam się, nietylko pod względem szanownych rysów, ale co do prostéj i sprężystéj postawy, w któréj, doszedłszy zenitu swojego zawodu, wygrywali zwycięstwa, które imiona ich unieśmiertelniły.«

Następnie przedstawiwszy w historycznym porządku od 1808 roku wszystkie niedogodności administracji wojskowéj w Anglji, p. Haed tak daléj pisze:

»W r. 1850, w trzy lata potém jak głos księcia (Wellingtona) ostrzegający przebrzmiał, nieuważany po większéj części, pokornie lecz zawsze daremnie przedstawiałem krajowi w ogólności, a w szczególności Izbie Gmin, w książce pod tytułem: *Bezbronny stan Wielkiéj Brytanji*, figury, fakta i dokumenta, że armja nasza pod względem liczby jest nędznie niedostateczną — że w razie potrzeby do czynnéj służby nie będzie zdolną wyruszyć w pole, i wskazałem nareszcie, że w każdym kraju zgubnym jest błędem mniemanie, że utrzymywać siłę zbrojną niedostateczną do obrony życia i własności ogółu, pozbawiać tę niedostateczną siłę środków nauczenia się wojennéj sztuki, a co najwięcéj, powierzać obronę w chwili niebezpieczeństwa, surowym, niewyćwiczonym ludziom — że są to środki oszczędności.

Lecz lord John Russell, bardzo poczciwie dowiódł, i zyskał oklaski mówiąc to — »że żadna Izba gmin w czasie pokoju nie przyzwoli na powiększenie armji.« Niech mi wolno będzie zapytać teraz, jakie są skutki w Krymie téj staréj Izby Gmin zasady?

Odpowiedzi na to pytanie tak dokładnie spisane zostały w nieśmiertelnych listach własnego korrespondenta *Timesa*, że tylko główniejsze ich rysy wyliczyć należy.

Waleczność naszych oficerów i żołnierzy nad Almą, pod Bałakławą i Inkermanem, przyniosła cześć ich władzcy, ich krajowi i imieniowi żołnierzy.

Skromność, z jaką sami świetne zwycięstwa swoje opisywali, połączona z czysto-religijnemi uczuciami, któremi tchnęły prywatne ich listy do rodziców, żon i przyjaciół, wrażając im miłość i poszanowanie dla nich, tak dalece, że wiadomo co więcéj uwielbiać, czy ich bitwy, czy ich opisanie.

Po całym kraju, od królewskiego pałacu do najskromniejszéj chaty, w każdém sercu zbudziła się szlachetna chęć wsparcia wdów i dzieci poległych, i danie żyjącym, za jakąbądź cenę, wszelkiéj możliwéj wygody; a pomimo to, jakież było i jakież jest położenie pozostałych przy życiu?

Pierwszéj nocy, któréj nasi waleczni żołnierze wylądowali w Krymie, dla braku zwyczajnych namiotów *przytułkowych*, które osłaniały armję francuską, przemogli do nitki. Po pierwszym ich marszu ku wzgórzom Almy, dla braku najpospolitszych pociągów polowych, kiedy mogliby może zająć Sebastopol, musieli zatrzymać się przez dwa dni ważne, a przez to stracili zdobycz, która, nieprzepartém męstwem sprzymierzonych armji była stotnie zyskaną. Po pierwszéj bitwie, chociaż literalnie w widoku ogromnéj floty okrętów naszych, dla braku ambulansów polowych i tym podobnych rzeczy, ranieni pozostawieni być musieli bezpotrzebnie na okropne męki katowskiego konania. Przez kilka dni, straszne rany, nieopatrzone

---

USMIECH LOSU.

POWIEŚĆ

przez

Włodzimierza Wolskiego.

TOM DRUGI.

(*Ciąg dalszy*).

Jakby zimną wodą oblany wybiegł, sędzina tymczasem przeszła do jadalni z Leosią, brwi miała zmarszczone i wzrok surowy. — Czy zrozumiała za czyją łapkę Edward wziął macierzyńskie jéj pięć palców czy też przypisywała napaść wpływowi trunku, dość że kiwnęła na chłopca, mówiąc mu po cichu:

— Dzieciom się dużo wybacza dla ich głupstwa a pijanym dla tego, że zostają dziećmi.

Edward skłonił się nizko i z pod oka spojrzał na Leosię, która miała minkę tak zakłopotaną, tak rozdąsaną i poważną zarazem, że pozazdrościł Eustachemu szepczącemu z wdzięcznym ukłonem grzeczne słówka matce i córce na przemiany.

Po wieczerzy, towarzystwo jak przedtem podzieliło się na różne gruppy, chorążyna ulubionego wista dokończyła w jednym pokoju z sędzią, szefem i urzędnikiem z obwodu, na drugim stoliku grano drugą partję; część młodzieży i wszystkie prawie damy wróciły do sali, starsi zaczętą gawędkę o gospodarstwie i innych rzeczach przy węgrzynie dokończali w jednéj komnacie, część młodzieży naśladowała starszych w drugiéj. Edward zapomniał zamówić damy do kontredansa i wszedłszy do sali zastał już wszystkie pary tańczące a tak pragnął szału jakiego, coby mu dał zapomnieć na chwilę o niedorzeczności, którą niezgrabnie i nieszczęśliwie popełnił. Siadł sobie w kącie przy piecu, twarz miał zamyśloną, chociaż jedna i taż sama myśl krążyła mu głowie.

— Jak pan podobny do pana Szerjota? odezwała się, siadając nieopodal po skończonym kontredansie pani Ludwikowa.

— Nie wiem o tem, pani!

— Czy to nie kuzyn pański?

— Nie pani!

— Panie Slepowron, czy nie znajdujesz pan, że pan Olelski podobny jest do pana Szerjot, odezwała się znów, zwracając mowę do Eustachego, z którym chciała pogawędzić koniecznie tego wieczora.

— Mówisz pani zapewne o rysach twarzy, odparł z uśmiechem Eustachy, siadając z wdziękiem między nią a Leosią.

— Tak jest, o fizjonomji, odrzekła sąsiadka, udając, że nie rozumie ograniczenia podobieństwa. — I rozpoczęła rozmowę naprzód głośną, potem nieco cichszą z Eustachym, co choć miał na sercu harbuza otrzymanego za czasów panieństwa, udawał tem większe zajęcie, im bardziéj mniemał, że to wywrze wrażenie na pannie Leontynie. Tymczasem wpływ sympatyczny ciągnął Edwarda do dziewczęcia. Nieśmiejąc zasiąść przy niéj, bo czuł, że oczy wielu osób baczne na nich zwrócone, przewalcował z guwernantką, potem zaprosił do tańca Leosię i coś bardzo zajmującego musiał jéj pozsepnąć, bo Eustachy bez sensu odpowiedział na zapytanie sąsiadki. — Zaledwie Edward posadził swoję tancerkę, kiwnęła nań pani sędzina.

— Panie Edwardzie, rzekła surowo, posłuchaj pan dobréj rady! Idź pan odpocząć, znać po panu żeś pił wina za nadto, każdą panną, z którą tańczysz, pomiatasz pan i szastasz na wszystkie strony. W Gulajowie to może być pięknie ale tutaj, to śmiesznie! Daj pan pokój pannom!

— Pani sędzina radzisz mi więc tańczyć z mężatkami, odrzekł Edward, dotknięty przycinkiem.

nawet z pierwszego, pozapalały się, poropiały i gnić zaczęły tak dalece, że patrzéć na nie brało obrzydzenie, a cóż dopiero opisywać je.

Z tego samego braku zwykłych polowych ambulansów, armja nasza przeszło miesiąc sypiać musiała na gołéj ziemi, na któréj, bez szemrania na kraj swój ukochany, tysiące żołnierzy, bladych i wycieńczonych umarło, padając ofiarą kurczów, dysenterji i cholery.

Pozostali przy życiu, walcząc zawsze z pustemi żołądkami, przeciwko nieprzyjacielowi dobrze nakarmionemu, przez kilka tygodni ledwie nie pomarli z głodu i zimna, a kiedy ich uprzejmi, mężni i dzielni na duchu towarzysze, żołnierze francuscy, są weseli, pogodni, ciepło odziani, żywieni dobrze i tylko jedną noc na pięć w przykopach stoją, wychudłe, zgłodniałe, chwiejące się, wycieńczałe wojsko angielskie zapracowało się literalnie na śmierć w przykopach, których przeciwko liczbie przemagającéj zawsze ze skutkiem broniło, ale w których nowe pułki, umyślnie przysłane na jego miejsce, w ciągu tygodnia powymierały, będąc żywione surową wieprzowiną, twardemi sucharami, zieloną niepaloną kawą; a chociaż wojenne i handlowe okręta Wielkiéj Brytańji dowiozły mu obfite zapasy najpożywniejszych pokarmów, te niestrawne rzeczy dzień po dniu dawane mu były nawet w pół racjach.

Dla braku najzwyczajniejszych wojskowych pociągów, szlachetna armja Anglji nietylko w łachmanach chodzi, lecz oficerowie nawet z Gwardji Królowéj pozostawieni zostali bez możności zmienienia odzieży, tak samo jak waleczni ich żołnierze, i trapieni są przez obrzydłe robactwo.

Wysokiej rasy konie naszej armji. wliczając te które przeżyły sławną szarżę pod Bałakławą, stały biedne, nieme stworzenia, całe tygodnie, powoli zbliżając się do śmierci, aż nareszcie z zapadłemi brzuchami, pozdychały literalnie z głodu, poogryzawszy sobie wzajém boki, grzywy i ogony.

Wyjąwszy drewniane baraki i kolej żelazną, które zapewne przybędą z Anglji gdy już zima prawie przeminie, wszystko co tylko może być potrzebne, leżéć ma podobno w obfitości w Bałakławie; i znowu, dla braku zwykłych urządzeń polowych, amunicja nie dochodzi do dział naszych, żywność, paliwo i odzież nie może się dostać naszym żołnierzom, ani lekarstwa chorym.

Zginęło tam już około 15 miljonów funt szterling. (500 miljonów złotych polskich) pieniędzy, i blisko 20,000 najlepszych i najmężniejszych żołnierzy, jacy kiedykolwiek opuścili Anglję; a przecież prawdziwie powiedziéć można, że do tej pory obrony Sebastopola pod ogniem naszym, stały się trzykroć mocniejszemi, niżeli były w dniu 22 września, kiedy zwycięzka armja sprzymierzonych dostała się do Bałakławy.

Teraz Izba gmin zapewne pojmie, że tryumwirat armji składa: 1. Ciało, czyli korpus walecznych żołnierzy; 2. Głowa, czyli zdolny dowódca; 3. Członki, czyli innemi słowy wysoko ukształcony sztab, z całym szeregiem wydziału polowego. Dla braku tych członków na wzgórzach nad Almą, nasze odważne ciało, przemagające głową, nagle zatrzymane całkiem zostało. Dla braku tych członków, biedny radzić sobe nie umiejący tołów, pozbawionym był odzieży, przytułku, ciepła, żywności, a nawet oczyścić się nie umiał. I nakoniec z braku tych członków, na wieczną hańbę Anglji, teraz leży prawie w błocie pod Bałakławą.

Odwaga wojsk naszych, ogromne składki na fundusz patryotyczny, (*) szlachetne postępowanie Królowej, sprężysta mowa angielskiej prassy i cała determinacja angielskiego ludu przyłożenia się do tej wojny z należytą energją, są przedmiotem podziwu dla świata. Lecz kiedy rozmaite narody w przeróżnych narzeczach wysławiają nadzwyczajną siłę naszą, Izba niższa,—która bez wachania uchwaliła już była na zbudowanie sobie nowego gmachu Parlamentu funtów szterlingów 1,723,577; na opał i sztuczne odświeżanie powietrza fun. ster. 170,000; na ozdoby 100,000 —może wyraźnie i śmiało wyznać, że wszystkie fundusze z jej »ekonomicznych« uchwał na utrzymanie armji angielskiej, w niespełna trzy miesiące wojny, całkiem wyczerpane zostały; że to cośmy uważali jako próbkę w Krymie, jest rzeczywiście wszystko co Anglja dostarczyć mogła; że stary kraj nie ma więcej żołnierzy—ani więcej siły do wysłania; że przeto, honor, interesa, życie i własność Wielkiej Brytanji, muszą dalej bronione być przez biednych, Niemców, najemników którzy kraj swój porzucili. Tak niespodzianego, osłabiającego i tak publicznego poniżenia wielkiego kraju nigdzie dotąd nie napotykamy w historji.

Mając te smutne rezultaty przed oczyma, nie ulega zaprzeczeniu, że gdyby zamiast walczyć na krańcach rossyjskich posiadłości, z pomocą francuskich i tureckich żołnierzy, mały nasz oddział wojska, bez sztabu i polowego wydziału, powołanym był nieszczęściem i nagle do walczenia na własną rękę w sąsiedztwie Londynu, przeciwko licznej i dobrze uorganizowanej a ruchliwej armji francuskiej, Izba gmin, na wieczną hańbę swoją, złowrogo przypomniałaby sobie, choć byłoby to zapóźno, starego księcia Wellingtona ostatnią serdeczną prośbę:

»Dochodzę 77 lat wieku, spędzonego z honorem; spodziewam się, że Wszechmocny nie dopuści ażebym był świadkiem tragedji, gdy nie mogę nakłonić moich spółczesnych aby do jej zapobieżenia przedsięwzięli środki.«

Pokornie przepraszając za przedstawienie pod waszą rozwagę tych nader ważnych prawd, mam honor być, panowie, waszym najposłuszniejszym sługą.

»Oxedon, Northampton.« *F. B. Haed:*

(*Times.*)

— Podajemy, pisze *Times* z 9go stycznia, następujący wyciąg z własnéj korespondencji *Morning Herald*, dziennika, który nas (*Timesa*) oskarżał o »fałsz«—»złośliwość«—»przesadzanie« i wszelkie inne zbrodnie w słowniku nadużyć, za to, żeśmy opisali w tych samych prawie słowach okropny stan naszéj armji w Krymie i wykazali główną jego przyczynę, nieudolność kwatermistrza i jenerała-adjutanta, jako też jeneralnego sztabu armji.

Bałakława 18 grudnia.

Przebrnąłem tu dziś rano przez taką massę błota, że przechodzi pojęcie moje zkąd się mogło wziąść go tyle. Porównana z nudną błotnistą samotnością obozu, gdzie każdy co najwięcéj czeka by spotkać bekasy między namiotami, Bałakława jest prawie metropolją. i rzeczywiście iść do niéj, nazywa się tam »iść do miasta.« Nie wiem czy znajdzie na świecie drugą wioskę, któraby z położenia swego przedstawiać mogła takie nagromadzenie interesów, podniecenia, błota, plugastwa i nędzy, jaka się wiecznie plącze w téj małéj kupce chałup, o któréj cały świat mówi pod nazwą Bałakławy. Tutaj, w rzeczy saméj widać wojnę. Nie taką jak anglicy malować ją zwykli—rzecz przepychu i dumy; ale wojnę w całéj rzeczywistości—niewypowiedzianéj nędzy i niedostatku. Przystań Bałakławska jest teraz, jak basen Londyńskich Doków, przepełniona wszelkiego rodzaju okrętami; a z każdego takiego okrętu, przez cały dzień, zapasy ciągle wysadzają na ląd.

Wzdłuż płaskiéj, zabłoconéj grobli nadbrzeżnéj, prawie nad poziomem przystani, stoją czółna i łodzie wszelakiego rodzaju, naładowane sucharami, baryłkami z wołowiną, wieprzowiną, rumem, pakami zimowéj odzieży, działami oblężniczemi, skrzyniami ładunków do strzelb Minié, piramidami bomb, wiązkami siana i wozami jęczmienia i kartofli.

To wszystko wysadzają na ląd w błoto i wilgoć, i leży to tak, aż przesiąknie porządnie nim zabrane będzie do pożytku żołnierzy. Różnobarwny tłum wiecznie krążący około tych kup żywności dla niego niedostępnéj, żadną miarą opisać się nie da.

Obdarte, wychudłe, wygłodniałe istoty, z zarosłemi brodami i wąsami, z twarzami pokrytemi brudem, okręcone w opończe stężałe od licznych warstw błota—ludzie, któryah całe wejrzenie wyraża ciężki trud i cierpienie i którzy natychmiast przypominają ci najmizerniejsze i najuboższe klassy irlandzkich wieśniaków — są to najlepsi żołnierze z rozmaitych naszych pułków piechoty, silni ludzie, wybrani dla przeniesienia zapasów dla reszty do obozu. Miesza się z nimi około 200 jezdnych, których chuderlawe, słabe konie, pokryte ogromnemi »surowcami,« zaledwie poruszać się mogą z jeźdcami swemi śród gęstego i głębokiego błota. Sami jeźdcy także pięknie wyglądają—to jest wszyscy są obdarci i zabłoceni, a przypatrując się tym ludziom bliżéj, postrzegasz, że jedni mają zaśniedziałe mosiężne hełmy na głowach, drudzy małą czapeczkę szkocką pułku »Greys« (szarego szkockiego.) a resztki czerwonych spodni wskazują huzarów, kiedy dziwacznie pogniecione głowy nakrycie odznacza ułanów. Z tych wszystkich faktów szybko przychodzisz do wniosku, iż ten orszak smutny to kawalerja, a raczéj niedobitki z dziewięciu pysznych pułków, które przed dwoma miesiącami wylądowały w Krymie. Tak jest, pierwszy pułk Królewskich dragonów, Scots-Greys (Szary Szkocki), piąty pułk dragonów gwardji, szósty Enniskillen dragonów, 17ty ułanów, 4ty lekkich dragonów, 8my huzarów, 13ty dragonów i 11ty huzarów — które razem liczyły 2,600 szabel, teraz wszystkie razem zaledwie wynoszą 200 ludzi zdolnych jakiéj-kolwiek czasowéj służby. Scots-Greys liczebnie są tu najsilniejszém pułkiem jazdy. Jest ich 70 ludzi, z których 25 ludzi i koni zdaćby się mogło do służby w polu. Od trzech albo czterech tygodni

(*) Ofiary dobrowolne, zbierane w Anglji na zakupienie rozmaitych potrzeb dla armji w Krymie. (Przyp. Red.)

— Wierzaj mi pan, i mężatki mogą się obejść bez tego, ale mam prośbę do pana.

— Słucham!

Sędzina przez chwilę namyślała się nad tem, co ma powiedzieć i nareszcie zmieniając myśl, rzekła zwolna:

— Niech pan będzie tak grzeczny i każe zaprządz konie, czas już do domu! Czy pan jedziesz razem z panem Slepowron?

— Zapewnie pani! — odparł, biegnąc wypełnić dany rozkaz. Spojrzenie Leosi ciekawie i niespokojnie śledziło twarz matki i Edwarda. Eustachy śledził prócz nich obojga twarz Leosi a pani Ludwikowa śledziła ich wszystkich razem i ciekawiéj przyglądać się zaczęła Edwardowi.

Chorążyna ukończywszy partję, w dobrym humorze, bo kilka aż rubli wygrała, przed odjazdem usiadła na chwilę w sali, przyglądając się tańcowi wnuczka, badając kobiety i panny czy go dobrze znalazły. Najczęściéj zwracała jednak rozmowę do pani Ludwikowéj, z któréj odpowiedzi musiała być zadowoloną, bo przy pożegnaniu ucałowała ją kilkakrotnie, a Edwarda, gdy ją odprowadzał do powozu poklepała po twarzy.

— Łotrzyku, łotrzyku, co ty tu dokazujesz, szeptała pieszczotliwie, co to będzie potem?

— Potem będzie łotr a potem łotrzysko, rzekł szef, maskując przybraną wesołością zły humor i niezadowolenie z pochwał chorążyny.

— Szefie nie prorokujże źle, potem będzie uczciwy człowiek, niewyimainuję sobie inaczéj, prawda Edziu?

Edward, któremu w smak wcale nie szły uwagi kuzynów, cierpliwie ich jednak wysłuchał, pocałował dwukrotnie chorążynę w rękę i co prędzéj obtulił ją futrem, żeby uprzedzić przy Leosi Eustachego, co z miną nader dyplomatyczną podawał mufkę sędzinie. Pojąwszy jednak manewr Edwarda, z miną już mniéj dyplomatyczną, wydarł z rąk lokaja salopkę Leosi. Edward smutno na nią spojrzał. Prezes i prezesowa pożegnalne jeszcze komplimenta prawili, gdy nagle Leosia zwracając się do Edwarda, szepnęła półgłosem:

— Ah! chustkę zostawiłam w sali czy też w pokoju pani prezesowéj.

Pędem pobiegł do sali a Leosia przez pokój wistowy do pokoiku prezesówien. — Eustachemu z panią sędziną zatopionemu w gawędce niewypadało jéj przerwać. Przeczuwszy Edward, że chustki w sali nie zostawiła, pędem zwrócił się do pokoiku, Leosia trzymała już chustkę w ręku, zawiązując sobie kapelusz przed zwierciadłem.

— Panie Edwardzie, o czem pan z mamą rozmawiałeś? zapytała nieśmiało.

Nie było nikogo w pokoju wistowym, chrząkał tylko Szyłacki, chłodząc się fularem, bo mu po licznych libacjach nader było gorąco. Edward zbliżył się do Leosi, ujął jéj rączkę i przelotny ale wrażliwy, pierwszy ale najmilszy uścisk chciał zerwać z ust dziewczęcia.

— Panie Edwardzie! szepnęła drżąc i odsuwając się panienka, chociaż rączka jéj pozostała w jego dłoni, jak mamę kocham na prawdę się rozgniewam. Zarumieniła się, zbladła i dwie łzy stanęły jéj w oczach.

Edward spojrzeniem błagał przebaczenia, gdy chrząknięcie Szyłackiego przerwało im cudny, pierwszy śpiew młodzieńczych uniesień. Leosia wydarła rączkę, obtarła łezki, oddała mu chustkę i pędem wróciła do matki. Wolniéj nieco z chustką przeszedł Edward przez pokój wistowy, nie uważając, że Szyłacki z uśmiechem patrzał w lustro, naprzeciw którego siedział.

X.

O! wy, co oderwawszy się na chwilę od ważniejszych lub lżejszych zatrudnień, od pracy lub próżniactwa, na tańcujących wieczorach podpieracie ścia-

wiedzieliśmy, że jazda nasza, jako broń do służby, już nie istnieje; ale zawsze była mowa o czémś nakształt dywizji, co rzeczywiście jak się pokazuje, było czystą fikcją. Lecz teraz wszystkie nasze najdroższe ułudy zniszczone—wyraz »kawalerja« nie ma żadnego znaczenia; 15 czy 20 ludzi pozostałych z każdego pułku zgromadzono razem w jeden oddział i obrócono do przewożenia sucharów do obozu. Każdy żołnierz prowadzi konia, który zawsze jest taką massą kości, ran i dolegliwości, żeby zbudził oburzenie najbardziéj ogłoszonego z filantropistów, sekretarza towarzystwa przeciwko srogiemu obchodzeniu się ze zwierzętami. Juczne konie dźwigają po jednym worku sucharów, a często nie mogą zanieść tego ciężaru (80 funtów) daléj jak na wpół drogi do obozu, gdzie padają i pozbywają się od razu dwóch brzemion—życia i sucharów. Pomiędzy tą kawalerją krzątają się pysznie różnego rodzaju oficerowie, to konno to pieszo. Surowo, ciężko wyglądający, w opończach z płótna dziegciem pociąganego, kosmatych czapkach i wysokich butach, to zazwyczaj oficerowie gwardji. Drobniejsze indywidua, w podartych sukniach, z nogami okręconemi worem od chleba, to oficerowie z morskiéj brygady. Jezdni, bardzo podobni do marynarzy po rozbiciu okrętu, którzy dostali się do jakiéj błotnistéj ławy i przez nią przewlekli się na brzeg, to oficerowie kawalerji. Pośród tych różnobarwnych figur, panowie chodzą w surdutach porobionych z kołder bardzo prostym sposobem, bo tylko wycięciem w nich dziur na ręce. Ubranie to, jakkolwiek pierwiastkowego wejrzenia, jest ciepłe a dla osiągnienia tego *desideratum* w Krymie, każdy nie wiem co włożyłby na plecy. Wielu żołnierzy prostych chodzi w rossyjskich płaszczach żołnierskich, inni dziwacznie się poodziewali, porobili sobie okrywki ze starych żagli — kawałów różnych które morze wyrzuciło po rozbiciach w przystani. Tuż przy miejscach wyładowania albo raczéj uchodzących za takie — kręcą się tłumy próżnujących Turków, którzy skupiają całą słabowitą energję swoją na upolowanie kawałka suchara z worków leżących na brzegu. Dziewięć razy na dziesięć te fuszerskie usiłowania kradzieży wykrywane są przez Tureckiego oficera, który jako nie głodny, grubym kijem karci biednych Osmanlistów, waląc w łeb bez względu na krzyki.

Takim środkiem powściągane biedne Turki muszą jeść końskie mięso, albo mrzeć z głodu powoli, Prawdę mówiąc, nędza i cierpienie tych Turków wszelki wyraz przechodzi. Umiera ich teraz po 300 dziennie w téj jednéj wsi, a umierają prawdziwie z głodu! Turcy przyznają sami, że połowa ich zdrowych ludzi zatrudniona jest grzebaniem reszty; lecz londyńscy nawet grabarze zdumieliby się, zobaczywszy jak oni (zwykle tak o zmarłych troskliwi) robią tu groby. Każdy dół, z którego można dostać ziemi dość na przykrycie ciała, jest uważany za dostateczny. Gdy bardziéj wystające części ciała przysypane zostały, to już i obrzęd pogrzebu skończony. Ze wstrętem piszę te okropne rzeczy, ale to prawda, że trupy Turków ledwie są pogrzebane, gdy dzikie psy, których pełno koło Bałakławy, wygrzebują je i pożerają w nocy. Dzikie te zwierzęta tak się teraz ośmieliły, że gromadami tłoczą się koło Turków grzebiących zmarłych swoich towarzyszy, na spadku wzgórza, a niczém odpędzić się nie dadzą z tego miejsca. Lada oficer zdrowia — a o wyznaczenie takiego kilkakrotnie już napomykałem — zapobiegłby tym oburzającym scenom, pilnując, ażeby Turcy w należytéj głębokości zmarłych swoich grzebali. Jeżeli będziemy tu w porze gorącéj, za zaniedbanie téj ostrożności srodze odemszczeni będą, lecz nieszczęściem nie ci którzy rzeczywiście zawinili. Pewny jestem, że nie przesadzę, podając, że że ciała zdechłych 1,400 lub 1,500 koni leżą blisko namiotów angielskiego obozu, gnijąc i zarażając powietrze na kilka mil do koła. Czyliż władze nasze istotnie myślą, że wyziewy powstające z takiéj massy zgnilizny, nie szkodzą ludziom? albo jeżeli są szkodliwe, czemu ich nie pogrzebano dotąd lub nie zniszczono jakimbądź sposobem? Pewny jestem, że choroby między nami rychło i znacznieby się zmniejszyły, gdyby jaki oficer zdrowia — lekarz byłby lepszy— dodany został do każdéj dywizji, do pilnowania, ażeby wszystkie ścierwa, trupy, resztki, pozostałości i zaraźliwe rzeczy, starannie były zakopywane. Nie ma wyrazów na wypowiedzenie jaki smród unosi się nad naszym obozem. (*Times*).

A U S T R J A.

Wiedeń 8 Grudnia. Książe i księżna Brabancji, wyjechali stąd dziś z rana przez Gratz i Triest do Wenecji. J. C. W. arcy-książe Karol Ludwik, wczoraj już udał się do Gratz i zapewnie towarzyszyć będzie dostojnym gościom aż do Włoch. (*Triester Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 10 Stycznia. Książe Napoleon powrócił do Francji w dniu 25 b. m. Ma on być ciągle słaby i podobno nie mógł nigdy zgodzić się dostatecznie z jenerałem naczelnie dowodzącym w Krymie.

— Poświęcenie księdza Sibour, jako sufragana swego krewnego w arcybiskupstwie paryskiem, które miało się odbyć w Rzymie, zostało odłożone, skutkiem stanu zdrowia tego prałata.

— Od czasu jak deputowani nie mają inicjatywy projektów w Ciele prawodawczem, muszą się oni udawać jak prosci śmiertelnicy do ministrów, z prośbą o przedstawienie tego lub owego projektu prawa. I tak, w tych dniach podpisywano w sali konferencyjnéj prośbę o zmniejszenie cła wchodowego od guano na 1 fr. od 100 kilogr.

— Prawo o rekrutowaniu, nowo-zmodyfiowane przez radę stanu, ma być przedstawione jutro Ciału prawodawczemu.

— Admirał Hamelin przybył wczoraj wieczorem do Paryża i dziś zrana miał udać się do Cesarza. Choćiaż zeszczuplał nieco, nie jest jednak tak osłabiony jak się tego obawiano. Syn jego jest bardzo cierpiący.

— Ciągle wzrastająca cena mięsa, zwróciła nareszcie uwagę rządu i kwestja prawa o rzezi, tylokrotnie roztrząsana, wznowioną została i zostaje pod rostrząsaniem; czasby już było żeby ona z teorji przeszła do praktyki.

— Rząd zajmuje się także bardzo żywo kwestją usunięcia przyczyn rozlicznych wypadków na kolejach żelaznych. (*Independance Belge*).

G R E C J A.

Ateny 5 Stycznia. Dziennik *Esperance* zaczął na nowo wychodzić, jest on wprawdzie nieco umiarkowaniej niż pierwej redagowany, ale pozostał zupełnie wiernym swoim politycznym zasadom.

— Wojsko anglo-francuskie nie jest już przezywane wojskiem okupacyjnem, tylko »armją konsystującą w Grecji.«

— W jak nieudolnych rękach znajduje się tutejszy zarząd finansów, najlepszym dowodem jest to, że pomimo zupełnéj dostateczności żniw w upłynionym roku, pomimo zapasu 450 miljonów kilogram zboża które ministerjum ma pod swoją dyspozycją, przyczem i zakaz wywozu istnieje, jednakże cena chleba doszła do wysokości 60 *lepta* za *oko*, co nawet w latach chybionych żniw nie miało miejsca; bo w roku 1847 najwyższa cena chleba była 48 lepta za oko. Rząd który jak widzimy z powyższéj podanéj ilości zapasu, pochodzącego z dziesięciny rocznej, jest tu najgłówniejszym kupcem zbożowym, wymaga wysokich cen za zboże; spekulanci trzymają się także silnie, ponieważ rząd daje im tak zły przykład, a biedny lud głód cierpi.

Szkoły jeszcze są tu zamknięte, ponieważ tak profesorowie jak uczniowie w czasie cholery rozjechali się po prowincjach. Otwarcie kursów naznaczone jest na dzień 20 b. m.

— W czasie cholery kiedy domy większej części bogatych rodzin i wszystkie prawie sklepy i magazyny pozostawały na boskiej opatrzności, nie było żadnych kradzieży, a teraz w ciągu dwóch ostatnich tygodni okradziono już dwa sklepy jubilerskie i to na jednej z głównych ulic, Hermes, niedaleko dyrekcji policji. Złodzieje dostali się przez wyłamanie ściany. Rozboje w rozmaitych prowincjach także są bardzo częste. Rabusie należą po największej części do rozwiązanych batalionów straży granicznej. Pan minister wojny przekona się jak niestosownym był ten tak uporczywie przez niego wymagany środek. Nigdzie w świecie a tem bardziej w Grecji, nie można bez niebezpieczeństwa wyrzucić na bruk od razu 1,500 ludzi, którzy nie umieją nic prócz rzemiosła wojskowego, a nadto po największej części mają do wyżywienia swoje żony i dzieci. (*Triester Zeitung*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 3 Stycznia. Skutkiem zniesienia opłaty podatków konsumcyjnych i rogatkowych, ministerstwo skarbu pozbywa się blisko sześciu tysięcy urzędników w prowincjach, a skutkiem oszczędności i reform wprowadzonych w ostatnich dniach, blisko sześć set indywiduów znajduje się w Madrycie bez zatrudnienia. Budżet niektórych części tego ministerstwa zmniejszony jest o 48 pCt. Ledwie ósmastu urzędników pozostało w biurach które dotychczas zatrudniały po trzydziestu kilku lub czterdziestu.

Już pan Collado przygotował mnóstwo tego rodzaju postanowienień, które dopiero podpisał pan Sevillano, a nadto dodać trzeba, że znaczna część dymisjonowanych urzędników otrzyma pensje retretowe.

Jakkolwiek bądź nie widzimy innego sposobu wprowadzania radykalnych reform i ważnych oszczędności jak przez zniesienie mnóstwa urzędów, wiadomo bowiem i opinja publiczna w tym względzie jest jednozgodną, że manja urzędów jest najstraszniejszą plagą Hiszpanji; na poparcie tej opinji przytoczymy jeden fakt z tysiąca powtarzających się codziennie.

---

ny, firanki, drzwi, piece i konsolki, milczący jak kulissy, z twarzą niezadowoloną jakbyście chorowali na niestrawność, co mimo lat jeszcze młodych lub pretensji do nich, jesteście tylko widzami zabawy ruchliwéj, niezgrabnie lub wcale nietańczący, których kobiety do figur nie wybierają, do których mężczyźni dam nieodprowadzą. Wy! własnowolnie czy mimowolnie komparsy i parjasy tańczującego wieczora nie zazdroście tym, co im kobiety najczęściéj każą kręcić się i wiercić. Nie tylko dla tego, że prawda jest zawarta w Krasickiego bajce. Wszystko to odmienne, łaska pańska, gust kobiet, ale i dla tego, że to co uważacie często za szczęście do kobiet, jest tylko pozorem, blichtrem, że owi mniemani ulubieńcy płci nadobnéj bywają często tylko pjonami, któremi dopiero pulchne i białe rączki szachują figury. Pająk zawiązuje subtelną nić u jednego drzewa, ale przerzuca ją i przechodzi na drugie. — Młodzik, z którym prędko spoufalają się kobiety, często mniéj w oczach ich ma znaczenia nawet od którego z was, gdy ów który znośną ma powierzchowność i duszę w spojrzeniu. A zresztą, jeśli błyszczące powodzenie ktoś prawdziwemu szczęściu zawdzięcza, to mu wybaczyć i nie zazdrościć, choćby było niezasłużone. Szczęście, to traf, więc nigdy nie może być zasłużonem! Szczęście to chwila! więc każdemu zdarzyć się może, szczęście, to kaprys a kaprys i brzydkie często upiększy, szczęście to mgła poranna osłaniająca na chwilę spustoszone pola i pobite kłosy. Do samych kobiet, o których względy starają się i starać będą zawsze wielcy i mali, świetni i skromni, mędrcy i prostaczkowie, o których sercu od czasu wynalezienia pisma aż po dziś dzień kilkaset miljonów paradoxów napisano, jest ośmdziesiąt dziewięć rodzajów szczęścia, z których każdy ma tyleż gatunków, każdy gatunek tyleż podgatunków, każdy podgatunek tyleż oddziałów, a każdy oddział tyleż poddziałów. Błyskotliwego więc a tak rozlicznego a tak pierzchliwego szczęścia, nie ma co zazdrość. Zazdrość nie jest ślepą jak miłość, ale zezowatą i dla tego nietrafnie spostrzega. Kilka par oczu młodzieży z zawiścią patrzało na hołupce Edwarda, którego powodzenie tego wieczora jednemu z ośmdziesięciu dziewięciu podgatunków szczęścia do kobiet przypisać należało. Było to jednak powodzenie! Pani Ludwikowa zaprezentowawszy go sama mężowi, ciągle z nim rozmawiała, nietroszcząc się bynajmniéj o Eustachego naprawdę czy na żarty. Pani prezesowa z córkami poprosiła go jak o największą łaskę, żeby co zaśpiewać raczył i choć się całe to grono nieco zasmuciło, że odmówił, składając winę na chrypkę, nieprzestawało jednak okazywać mu względów, do jakich przysługa w czasie duetu nadaw ała prawo. Słowem taką mu ważność nadały domniemane fawory pani Julji (pani Ludwikowéj), że Edward gotów był się tam poczytać za brylanta towarzystwa, tak jak w Gułajowie. Myśl jego z sercem błąkała się jednak w Mazrenicach, za parą żywych, łzawych ocząt, których mu brak było teraz na tym balu!

Summa powodzenia tego nietylko ograniczyła się na zaproszeniu przez gospodynią domu i panią Julję, żeby ich domy często odwidzał, nietylko mężowie powtórzyli to samo, ale starsi uczestnicy wieczoru, gawędzący przy winie, z których wielu znało jego ojca, zawezwali go do swojego grona, dokąd sam prezes go odprowadził, wziąwszy pod rękę. — Widzisz go! mruknął Szyłacki, wiedząc że tam piją wyborną kapkę, któréj tylko jeden kieliszek skosztował.

Mało tam Szyłackiego obchodziło powodzenie do kobiet, owszem uśmiechał się najserdeczniéj z zabiegów Eustachego usiłującego pokryć sztuczną wesołością niezadowolenie, sympatycznie spoglądał na Edwarda, ale zaproszenie to ubodło jego miłość własną.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Byliśmy wczoraj u jednego deputowanego uważanego za przywódcę demokratów. Deputowany ten głosował przeciw tronowi i przeciw dynastji Izabelli IIej. Mimo to otrzymuje on codziennie po dwadzieścia lub trzydzieści próśb o urzędą; nieustannie proszą go o wstawianie się do rozmaitych ministrów i ci sami ludzie którzy chcą zrobić z niego swoje narzędzie i pozbawić go niezawisłości, pierwszemi są do atakowania go jeśli w słowach swoich lub czynach oddali się choć cokolwiek od drogi politycznej którą sobie nakreślił.

Książe Sevillano zrzekł się swojej pensji jako minister i ta oszczędność obróconą będzie na mundurowanie milicjantów, nie będących w stanie uekwipować się własnym kosztem.

— Od pierwszego b. m. z powodu słabości garnizonu, tysiąc milicjantów pełni tu codzień służbę. Posterunki przy bramach miasta zostały podwojone, ponieważ jak to powiedzieliśmy poprzednio, wieśniacy nie czynią różnicy między podatkami jakie pobiera municypalność, a temi które zostały przez rząd zniesione, skąd wypływają kłótnie które prędko zmieniłyby się w rany sztyletów i noży, gdyby nie było pod ręką siły zbrojnej narodowéj, aby położyć koniec sporom i przywrócić porządek. Za kilka dni zapewnie dowiemy się, że w wielu miejscach były z tego powodu smutne starcia.

Porządek został przywrócony w Maladze, rząd otrzymał dziś o godzinie 9ej zadawalające wiadomości. Brat marszałka O'Donnell przybędzie za kilka dni z Madrytu. Jego następca ma rozkaz rozpuścić milicję narodową i zreorganizować ją na odpowiednich zasadach.

W niektórych kółkach mówiono dziś o nowem przesileniu ministerjalnem. PP. O'Donnell i Sevillano, według tych pogłosek, mają wystąpić z gabinetu. Są to pogłoski nie oparte na żadnéj zasadzie.

Co się tyczy marszałka O'Donnell, pewnem jest, że on wolałby spoczynek niż to życie zbyt ruchliwe sporów parlamentowych, które go męczą; często w poufałem kole, ale też nigdzie indziej, objawiał on życzenie porzucenia życia politycznego; ale pojmuje on jak bardzo użyteczne usługi oddać może krajowi, i ta myśl zatrzyma go na jego dotychczasowej posadzie. Jakiekolwiek byłyby skryte intrygi i podziemne manewry nieprzyjaciół, wytrwa on do końca, i możemy zapewnić, że obecnie postępuje on w najzupełniejszej zgodności z księciem Vitorji.

Ceremonja przysięgi którą milicja złożyć miała w poniedziałek, została odroczoną. Powód jest ten sam dla którego odroczono ogłoszenie praw rozmai tych, to jest kwestja zatwierdzenia królewskiego, aż do ogłoszenia w całości nowej Ustawy. Chodzi tu bowiem, czy milicja ma składać przysięgę Królowej. *(Independance Belge).*

Madryt 4 Stycznia. Królowa czując potrzebę skompletowania składu junty mającej ułożyć plan systemu obrony stałej państwa, mianowała prezesem tej junty jenerał-kapitana Manuel de la Concha, margrabiego del Duero, a członkami junty jenerał-poruczników Carrotala, Serrano i San Miguel.

— Czytamy w madryckiej *Correspondence generale:* Ministrowie finansów, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, zajmują się specjalnie kwestją przedaży dóbr duchowieństwa i gmin. Mają oni częste konferencje w tym przedmiocie. Co do zasady zgodzono się na przedaż dóbr miejskich, duchowieństwa i oświecenia publicznego, ale przedstawiają się wielkie niedogodności w przedaży dóbr zakładów dobroczynnych.

Dochody z tych przedaży posłużyć mają na pokrycie długu bieżącego i na budowę kolei żelaznych. Nie idzie tu o to, żeby rząd wziął te koleje na swój rachunek, ale użyje on części funduszów osiągnionych z zamierzonej przedaży dóbr, na spłacenie procentów od kapitałów włożonych w koleje żelazne.

— Komisja Ustawy do której pan Olozaga należy, i której jest jednym z najenergiczniejszych członków i najwięcej posiadającym wpływu, nie zgodziła się jeszcze ostatecznie względem zasad téj nowej Ustawy.

— *Gazetta* ogłasza okólnik pana Santa Cruz ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów prowincji, ogłaszający że on zapewni uszanowanie dla porządku i praw jaką bądź ceną, stósownie do deklaracji księcia Vitorji, na posiedzeniu kortezów w dniu 2gim stycznia, którą to deklarację zatwierdziło i uświęciło uroczyste wotum kortezów.

— Komissja śledztwa parlamentarnego w przedmiocie postępowania królowéj Marji Krystyny, złożona po większéj części z ludzi bardzo republikańskich i exaltowanych zasad, pragnie postępować z większą jawnością. Żądać ona będzie od kortezów stenografa, któryby znajdował się na jéj posiedzeniach. Sprawa ta wywoła z obu stron żywe rozprawy. *(Ind. Belge.)*

TURCJA.

Konstantynopol 1 Stycznia. W zeszłym tygodniu mieszkańcy Konstantynopola mieli okropne widowisko palącego się trój-masztowego statku. Statek ten, (angielski transportowy okręt Ner 119), naładowany był prawie wyłącznie materjałami palnemi, a między niemi i prochem, który atoli w porę jeszcze wyniesiono z okrętu. Ogień wybuchł w wigilją Bożego Narodzenia, jak mówią przez nieostrożność majtka, który za bardzo zbliżył się do beczki z rumem, odszpuntowawszy ją. Do godziny 1széj następnego dnia, czyniono wszelkie możliwe wysilenia aby opanować ogień i kiedy wszelka nadzieja znikła, okręt ten został za pomocą paropływów wyciągnięty z pobliskości innych stojących w porcie okrętów i poniżéj Skutari na ławę piasku wprowadzony. Za nadejściem nocy zaczęły płomienie wybuchać ze środka okrętu i płonąca massa ładunku liczonego na 800 tonów, przez całą noc ponuro oświecała zwierciadło morza.

Codzień słychać tu o wszelkiego rodzaju skandalach, których sprawcami są żołnierze angielscy i francuzcy; nie ma dnia żeby nie było bójki między nimi i grekami. Sztylet wyprawił już niejednego cudzoziemskiego żołnierza na inny świat, szczególniéj jeśli pijany włóczył się w nocy po ulicach. Przed tygodniem właściciel jednéj kawiarni pobił się z dwoma żołnierzami angielskiemi, z których jeden został nożem skaleczony w rękę. Przyjaciel jego zawołał na pomoc, a ponieważ kawiarnia ta znajduje się na ludnéj i jednéj z głównych ulic przedmieścia Galata, łatwo zatém było w kilka chwil zgromadzić się około 50 żołnierzom sprzymierzonych armji. Lud przeczuwał co niedobrego i usunął się, kilku greków wlazłszy na dach kawiarni, rzucało dachówkami na żołnierzy i jeden oficer angielski został niebezpiecznie raniony w oko. Z powodu tego postępowania greków, uderzono szturmem na kawiarnię i w pół godziny zniszczono wszystko co się dało zniszczyć, tak że szkoda właściciela wynosi do 4000 franków.

Zamieszanie w tutejszém mieście, mnóstwo ludzi tłoczących się na ulicach, niezmiernie przykremi są dla tych którzy przywyczajeni są do cichego i spokojnego życia; drożyzna dochodzi tu do bajeczności, za kurę zapłacić trzeba 1 złr. i 40 kr., funt masła 1 złr., a najbiedniejszy człowiek aby się nasycić czarnym chlebem, musi wydać dziennie 40 kraj.

Nie należy zapominać, że znowu nigdy jeszcze nie było w Konstantynopolu tyle pieniędzy w obiegu co teraz. Stan handlowy i większa część rękodzielników zarabiają bardzo wiele, a jednak są ludzie którzy z wypadków wojennych nie mają żadnych korzyści, i owszem będąc ograniczonemi na swoich stałych dochodach, skutkiem drożyzny znajdują się w wielkim niedostatku.

Francuzi chcą zaciągać na warty razem z turkami, anglicy protestują przeciw temu, i obecnie jak już wspominaliśmy, wyznaczoną została połączona komissja która zajmuje się rozłożeniem służby stanowisk warty między francuzów i anglików. Łatwo domyślść się, że przez to władza turecka bardzo wiele straci na przewadze, jednakże spokojni mieszkańcy cieszyć się tylko mogą z tego zreformowania straży bezpieczeństwa, ponieważ turcy związani traktatami, nie mogli nigdy używać przeciw europejczykom, téj surowości i siły jakie potrzebne są w tak wielkiéj stolicy jak Konstantynopol, dla utrzymania jako tako porządku.

Omer-pasza chciał Riza-paszę, z którym jak wiadomo żyje w nieprzyjaźni, zgubić, i dla tego pisał do sułtana, do wszystkich obcych ministrów i do Reszyda-paszy, ale nic nie mógł zdziałać, bo wpływ francuzki potrafił utrzymać Riza-paszę, a to tém łatwiéj, ponieważ ze strony austrjackich władz w Bukareszcie, nadchodziły tu skargi na Omera-paszę. Ponieważ w tym samym czasie potrzeba było przesłać wojsko do Konstantynopola, postanowiono przeto posłać tam Omera-paszę; przez to został on oddalony z Bukaresztu i niejako upokorzony, ponieważ z porządku rzeczy będzie ulegał naczelnemu wodzowi francuzkiemu w Krymie. Omer-pasza czynił wszystko co mógł aby ten projekt nie doszedł do skutku, ale nie pozostało mu nic, tylko albo podać się do dymissji, albo uczynić zadość rozkazowi sułtana. Wybrał on to ostatnie; on sam jeszcze nie odpłynął z Warny. Kto zna administrację turecką, jéj brak wszelkiéj przezorności i oględności jaka zwykle przewodniczy takim wyprawom, nie zaprzeczy nam kiedy powiemy że z pomiędzy tego wojska tureckiego przez zimę przynajmniéj trzecia część wyginie skutkiem chorób. Wszakże nawet sprzymierzonym tak źle idzie, że pomimo wszelkich starań i niezmiernych wydatków, liczba chorych jest niezmierną. Francuzi musieli znowu założyć nowy szpital; blisko 12.000 żołnierzy sprzymierzonéj armji, leży w szpitalach Konstantynopola i śmiertelność między niemi ma być niezmierna.

— Książe Napoleon żyje tu w pałacu poselstwa francuzkiego. Nikt o nim nie mówi. Admirał Dundas już tu przybył, i w tych dniach odpłynie od Anglji, ale nie może spodziewać się tam bardzo przychylnego przyjęcia. *(Triester Zeitung.)*

Kronika zagraniczna biblioteki Warszawskiéj podaje następujące wiadomości tyczące się utworzenia towarzystw familijnych pałaców, którego to zamiaru urzeczywistnieniem zajmują się dwaj architekci francuzcy pp. Colland i Lenów.

Zawiązujące się towarzystwo *pałaców familijnych,* stawiać ma obszerne, widne i wygodne domy, podzielone na mieszkania rozmaitéj wielkości. Mieszkania te nie będą do wynajęcia, ale do sprzedania. Naznaczona cena podzielona na raty, będzie się spłacać rocznie, nie przenosząc prawie zwyczajnéj z mieszkania opłaty.

Dom kosztuje tyle; pomieszkanie więc jakie sobie obierasz, cząstka tego domu, wynosi tyle. Wartująca summa ma być spłaconą w ośmiu latach, i dzielić się na dziesięć rat. Spłaciwszy ostatnią ratę, nie płacisz już nic i jesteś u siebie: rzecz prosta, ale pomysł nowy.

Ponieważ towarzystwo *pałaców familijnych* nie składa się z filantropów, ale ze spekulantów jak każde inne, słusznie może kto zapytać: gdzież są zyski? Zysk wypływa z różnicy ceny kupna i sprzedaży gruntu, jak niemniéj z częściowéj sprzedaży budowy, która to różnica może być znaczna, choć kupno nie przestaje być bardzo korzystne dla nabywcy, czyli współwłaściciela domu.

Dom obejmować ma: najprzód mieszkania prywatne wielkie i małe, na wszystkie ceny; powtóre sale wspólne dla mieszkańców, to jest: salony wizytowe, balowe, billard, czytelnią i bibliotekę; potrzecie rozmaite zakłady do użycia potrzebne, jako to: restauracją, kawiarnią, pralnią, łazienkę i t. d., wszystko ogrzane z piwnic.

Stosowna ilość służących płci obojéj znajdować się będzie w zakładzie na zawołanie mieszkańców.

Każdy mieszkaniec domu spłaciwszy umówioną summę, zostanie na wieczne czasy właścicielem wygodnego mieszkania, które wedle swéj woli będzie mógł ozdobić, wynająć, sprzedać, lub przekazać swoim spadkobiercom. Ma także prawo do usługi bezpłatnéj licznych służebników, ma kucharza, kamerdynera, praczkę, kawiarkę, zdrowe i smaczne jadło, które spożywać może albo u wspólnego stołu na różne ceny, albo we własném mieszkaniu, albo też kupując sobie prowianty, które codziennie nabywać może w tymże domu po cenach naznaczonych przez administracją.

Tym sposobem każdy mieszkaniec wydawać może wedle chęci lub możności franka, 5 fr. lub 20 fr. dziennie na życie.

Towarzystwo samo rządzić się będzie z siebie wybierając radę czuwającą nad porządkiem i całością domu. Ekonom płatny zajmie się dozorem służby, która z dziennych czynności i wydatków co wieczór zdawać mu sprawę jest obowiązana, o czém także zawiadamiać będzie miesięcznie radę. Wszystkie produkta do konsomacji nabywane będą hurtownie, co nie mało także do taniości życia się przyczyni.

Na tém kończę suchy opis, jako dostateczne o rzeczy dający wyobrażenie; resztę zostawiam imaginacji czytelnika, którą naszkicowany obraz dowolnie wykończy.

Jadło, światło i opał, o 40% tańsze, usługa dla tych co sobie sami służyć musieli, życie domowe uproszczone, oczyszczone z grubych i męczących zatrudnień, dobry byt, zbytek nawet okupiony pieniędzmi za które dziś ledwie konieczne potrzeby opędzić można, lokatorowie wyniesieni do godności właścicieli: za prawdę to przedmiot godny uwagi, mianowicie téż miejskiéj ludności; która znając ze smutnego doświadczenia przyjemności koczującego lokatorskiego życia, zapewne szczerze rozpowszechnienia *familijnych pałaców* pragnąć będzie. *(Bibl. War.)*

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Niem. Biesiekierski Lud. ob. z Bodzanowa, *H. Drezd.* Czaplicki Stan. ob. z Dobromierza, *H. Lip.* Cielecki Maksym. ob. z Zyger, Kuszkowski Walenty ob. z Wylezina, *H. Gerl.* Sanguszko Roman książę z Wołynia, *H. Wilen.* Trzciński Seweryn ob. z Borowa.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Berens Michał dym. kapitan do Przygłowia, Chądzyński Stan. ob. do Leśniewic, Krosnowski Ant. ob. do Krzyżanówki, Linowski Ant. ob. do Pieścidła, Miłkowski Paweł ob. do Brudek, Sulimierski Władys. ob. do Kałaszowa.

TEATR WIELKI. Jutro: Koncert pp. Hermann i Leenders, na wiolonczelli i skrzypcach. Zacznie się o godzinie w pół do 8méj wieczór.

Dziś rano stopni zimna 7, wczoraj wpołud. zimna 4. Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 11.

W Drukarni J. Ungeг. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 4 (16) Stycznia 1855 roku — Cenzor F. Sobieszczański